DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 11 września 1932 r. Nr. 16

Rózga — na swojem miejscu.

W połowie zeszłego stulecia, wtenczas, kiedy wiele o wychowaniu dzieci rozprawiano, najwybitniejsze pomiędzy wszystkiemi stanowisko zajęli tak zwani „Filantropiści". Możnaby ich po swojemu „Ludomilskiemi" nazwać; zamiarem ich bowiem było, ludzi nie na chrześcijan tego lub owego wyznania, lecz na czystych ludzi naturalnych i to w sposób miły, serdeczny i tkliwy wychować; chcieli, ażeby dzieciom mądrość i wiedzę wszelką nie z przymusem i płaczem przyswajać, tylko miały się one tego wszystkiego niby w zabawie nauczyć. — Powracali oni tem samem na owe stanowisko, o którem już św. Hieronim w owem zniewieściałem państwie rzymskiem szydząco pisał: „Ongi dzieci po urodzeniu solą nacierano, dziś zaś, żeby zepsuciu nie uległy, w samym miodzie i cukru je przechowują." — Łatwo się domyśleć, do czego to zmierzało; otóż chciano znieść wszelką **karę cielesną**, jako rzecz człowieka hańbiącą, ale, jakkolwiek taka zasada niejednemu ojcu i matce, zwłaszcza dbałym o nietykalność skóry dziecięcej, przypadła do gustu, to jednakże usuniętą przez czas jakiś rózgę, którą wszyscy światli i prawdziwie pobożni mężowie kazali mieć w poszanowaniu, w rupieciach na nowo wyszukano i na stare, honorowe złożono ją miejsce. — **„Kto folguje rózdze, — tak napomina Salomon i Eklezjastyk, — nienawidzi syna swego; lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy. Głupstwo przywiązane jest do serca dziecięcego, ale rózga karania wypędzi je.** Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go rózgą obijesz, nie umrze; ty go ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz. Rózga i karanie dają mądrość, ale dziecię puszczone na swą wolę, zawstydza matkę." I w Nowym także zakonie, którego celem i podstawą jest miłość, pisze św. Paweł w liście do Żydów: **„Albowiem któryż syn, któregoby ojciec nie karał?"** i ażeby z góry zapobiedz, jakoby kara cielesna uwłaczała miłości i uszanowaniu, dodaje: **„lubo ojce nasze mieliśmy uczycielami, miłowaliśmy je w poszanowaniu".**

Jeśli więc nie chcesz Salomona w mądrości, św. Pawła w rozumie, a Ducha Św., który ich oświecał, w światłości przesadzić, to rózgę w domu, jako mebel najkosztowniejszy, mieć będziesz w poszanowaniu. Przyznajemy, że u niejednego dziecka, chętnego zwłaszcza i czułego, kara lżejsza, a nieraz samo nawet napomnienie wystarczy; ale twierdzimy także stanowczo, że u większej części dzieci, — zwłaszcza chłopców — i w pierwszych latach dzieciństwa bez rózgi się nie obędzie. Pismo święte, które w tak oględny sposób zazwyczaj się wyraża, podaje i zaznacza dobitnie moment, kiedy dziecko, co „słuchać nie chce, czuć powinno". Powiada bowiem, że wtedy rózgi użyć trzeba, **„kiedy głupstwo do serca dziecięcego jest przywiązane"**, to znaczy: jeśli narów ze złej i upartej wypływa woli; a więc n. p. jeśli dziecko bezczelnego dopuściło się kłamstwa; jeśli po kilkakrotnem napomnieniu nie zaprzestało bezwstydnego zachowania się, przywłaszczyło sobie cudzą własność, krnąbrność i upór swój objawia w słowach i uczynkach; przełożonych lży lub przeciw nim rękę podnosi; niestosownych sobie pozwala wyrazów, ze złości pieni się i nogami tupie; ofiarowane sobie rzeczy precz od siebie odrzuca lub na ziemię ciska, nad rodzeństwem młodszem lub towarzyszami się znęca — albo ich katuje; mimo stanowczego napomnienia wyzywa, klnie lub złorzeczy. Gdzie tego rodzaju złe skłonności po raz pierwszy niespodziewanie a gwałtownie się objawiają, a po użyciu łagodnych środków się nie uśmierzą, tam kara cielesna jest konieczną, i byłoby grzechem, gdyby się ją pominęło. Toć to był właśnie błąd, którego się **Heli** dopuścił i za który tak srogo później pokutował, że bezbożne i bezczelne syny swoje nie karał, tylko na wszystkie ich grzechy milczał i im się nie sprzeciwiał; więc też synowie jego — **Ofni i Finees** — marnie w bitwie zginęli a dziewięćdziesięcioośmio-letni starzec spadł z krzesła i karku nakręcił.

Nie w każdym atoli przypadku zaraz karę cielesną stosować się poleca. Boże uchowaj! owszem stanowczo cię przestrzegamy przed owem nierozsądnem i nielitościwem katowaniem i obchodzeniem się wrogiem z dzieckiem. Przed tem właśnie przestrzega Apostół Paweł św., w swoim liście do Kolosan i Efezów słowy: **„A wy, ojcowie, nie pobudzajcie synów waszych ku gniewowi, aby snać nie stracili odwagi."** Srogo się zaś obchodzisz, jeśli albo niestosownym przedmiotem, albo w niestosowne miejsce bez umiarkowania bijesz. Pismo św. tylko **o rózdze** wspomina, która u małych dzieci zupełnie wystarczy. Większe, jeśli potrzeba tego wymaga, ukarz trzcinką, ale nie pierwszym lepszym kneblem, kijem, wałkiem, lub co ci właśnie pod rękę wpadnie. Uderzać po głowie, targać za włosy, pięścią po plecach walić, kopać nogą, to rzecz niebezpieczna i grzeszna; nie radzilibyśmy ci też wcale dziecko, jak to mówią, „prać" ręką po twarzy; mógłbyś bowiem w gniewie za daleko się posunąć i dziecko na całe życie unieszczęśliwić; a jeśli chcesz dziecko za uszy, jak powiadasz „wyjarać" — czego nie pochwalamy, — to to uczyń delikatnie. Zbyt częsta kara cielesna, to także nadużycie; dziecko się bowiem „odbije" i wszelka w takim razie kara pozostaje bez skutku. Do uderzeń uciekaj się tylko przy wielkich występkach i używaj ich jako środka ostatecznego: używaj go rzadko, ale zato niech dziecko poczuje, kiedy go użyjesz. Lepiej raz, a dobrze, jak częściej, a źle!

Te ciągłe chłosty, — często nieraz przy najdrobniejszej sposobności, — to albo złem przyzwyczajeniem, albo wskazuje na dawne rozpieszczenie dzieci, na nieporządne utrzymanie albo zły przykład. Tam, gdzie panuje poważne wychowanie, gospodarstwo co się zowie i dobry obyczaj, tam wszystko nieoledwie idzie jak po sznurku. Nie jestże to śmieszne n. p. od rana do wieczora, wszędzie, gdzie się tylko obrócisz, czy w izbie, czy w kuchni, czy na podwórzu, słyszeć i ciągle słyszeć: „Pójdziesz mi ty zaraz?" — chlast! — „Coś to znów zrobił?" — chlast! — „Dam ja tobie

płacz!" — chlast! — „Przestaniesz mi zaraz?" — chlast! — „Ja cię nauczę chodzić!" — chlast! chlast! chlast!

Jeśli tam taka może u ciebie moda, to weź sobie do serca następującą podsłuchaną gawędę dwóch ojców. „Słuchajcie, no sąsiedzie, co i jak wy to robicie, że ten wasz chłopak taki zawsze ugrzeczniony i porządny? Boć go mało co, zda mi się, bijecie, a chałasu i krzyku też u was w chałupie nie słychać! A ja? cały Boży dzień na mego wołam i wołam! ba klnę i nawet piorunuję, co niewiara, nie szczędzę mu też kułaków, że mnie nieraz ręka boli, a mimo to wzystko, to moje ladaco zawsze brudne, nieschlujne i nieporządne, i to z każdym prawie dniem raczej gorzej, jak lepiej! Powiedzcie mi, jak wy też to robicie?" — „Ja? — odpowiada na to zapytany, — prawdą a Bogiem, to nic nie robię, sąsiedzie; sam tylko na siebie uważam i staram się być zawsze porządnym i czystym."

Czy to nie masz **innych jeszcze kar**, jak tylko cielesne? Będziesz może zmuszony dziecko dotkliwie ukarać, spróbujże raz postu, który należycie zastosowany, bardzo dobre nieraz odnosi skutki. „Vitia comprimit", to znaczy po naszemu **„przytłumia występki"**; odmówienie śniadania, podwieczorku lub kolacji niejednemu łagodności napędziło, a leniuchowi dało nogi.

Skazanie dziecka na areszt (jeśli masz dziecko lękliwe, nie zamykaj go do ciemnej komory) zwłaszcza przy znacznem uchybieniu przeciw miłości bliźniego, przy kłótni lub bijatyce, w podstępnem zachowaniu się, złośliwem uszkodzeniu i t. d. polecić można; takie bowiem odłączenie od ludzi uczy dziecko cenić towarzystwo ludzkie, i pobudza do zgody, łagodności i miłości. Zabroń także, jeśli potrzeba tego wymagać będzie, współudziału we wspólnych dzieciom zabawach i rozrywkach; to u niejednego już dziecka poskutkowało. Nie wystawiaj dalej dziecka na wielkie zawstydzenie i bądź w tym względzie bardzo ostrożnym. Jeśli mu w kącie każesz stanąć, albo je za drzwi wyślesz, lub ostatecznie przy osobnym usadzisz stole, to wystarczy; jeśli masz do czynienia z dzieckiem z wysokiem poczuciem honoru, wystarczy, gdy uczynek niewłaściwy we właściwy każesz mu powtórzyć sposób. Obojętne i zimne obejście się z dzieckiem dla dobrze wychowanego dziecka bardzo nieraz dotkliwą jest karą. Przewrotną atoli wręcz rzeczą, chcieć dziecko karać tem, co mu jest miłem i drogiem, co wysoko cenić i szanować powinno: kazać mu n. p. pacierz mówić, do kościoła pójść, uczyć się, pracy się oddać i t. p.; to nie może i nie powinno być karą, ale będzie nią, jeśli dziecko od tego wykluczysz.

Najłagodniejszy sposób karania to **nagana**, której najważniejszym przymiotem krótkość i zwięzłowatość. Każdy występek sam w sobie karę mieści, a mamy tu na myśli przyrodzone i nadprzyrodzone skutki grzechu. Na to zwłaszcza krótkiemi słowy zwracaj uwagę, n. p.: „Czy to słusznie?" — „A czy niewiesz, że kto się takich rzeczy dopuszcza, idzie do piekła?" — „A cóż Pan Bóg o tobie pomyśli?" — „Ot! popatrz-no w lustro i przekonaj się, jak złośnik wygląda!" — „Widzisz! to skutki twego ustawicznego kłamstwa! Nikt ci ostatecznie wierzyć nie będzie!" — i t. d. Zaś słów jak najmniej używaj, kiedy dziecku cielesną karę wymierzasz. Im więcej chłoszcząc dokazujesz, tem mniejszego spodziewaj się pożytku; przeciwnie im ciszej, tem lepiej! Unikaj w takim razie zwłaszcza wszelkiej klątwy i złorzeczeń.

Do najsurowszych nagan należą także **groźby**. Jeśli atoli grozisz, zastanów się wpierw, czy groźbę możesz wykonać, i nie strasz niemi dziecka; n. p. „Ja cię na miejscu uśmiercę, ty..., że się nie będziesz mogło ruchać!" — „Ja ci to naznaczę, że mnie popamiętasz!" — „Ja ci kości pomieszam — karku ci nakręcę!" — Na cóż takie głupstwa się zdadzą? Sam siebie tylko na pośmiewisko wystawiasz! Straszenie wreszcie dziecka duchami lub ciotami i t. p., to także nierozsądna bardzo rzecz i pozbawia cię ostatecznie wszelkiej wobec dzieci wiary. Wierzaj mi! Kłamstwo i przesada zawsze w życiu szkodzą!

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

XXII.

Murarz. Murarstwo zaliczamy do najstarszych zawodów rękodzielniczych, a nawet rzec można: sięgających czasów przedhistorycznych, ponieważ historja ludzkości już zastaje ogrodzenia z kamieni, ułożonych bądź na sucho, bądź przekładanych trawą lub mchem, służąc jako zabezpieczenie od napadów dzikich zwierząt i nieprzyjaciół, lub jako ochrona przed wiatrem, słońcem, deszczami i chłodem.

Wspomniane ogrodzenia właśnie są początkiem zawodu murarskiego, który z biegiem wieków wydoskonalił się technicznie i w obecnych czasach stoi na szczycie swego zadania, albowiem wznosi się niebotyczne gmachy po kilkadziesiąt pięter (w Ameryce najwyższa budowla sięga 62 piętra), z uwzględnieniem wszelkich technicznych wymagań i wybrednych wygód, oraz z zachowaniem wykwintnych form architektoniczno-stylowych.

Zawód murarski, jako taki skupia w sobie pracowników murarskich kilku kategoryj; jak pod względem wykonania pracy, tak i pod względem zdolności samych pracowników. Murarz bowiem, który może tylko wznosić pionowo biegnące mury, — nie może się równać z murarzem, który wykonuje sklepienia różnych systemów i stylów jakie spotykamy w kościołach, pałacach, gmachach publicznych, jak teatrach, muzeach i t. p. Również murarz, którego zdolności pozwalają na wykonanie otynkowania (wyprawy) ścian o gładkiej powierzchni, nie może się równać z murarzem, który jest zdolnym do wyciągania gzymzów, filongów i przeróżnych architektonicznych stylowych ozdób frontowych (fasad, elewacyj) domów i pokojów w pałacach, we wnętrzach kościołów i gmachów publicznych.

Pracownik, który potrafi tylko wykonać z cegły mury i je wyprawić, to nie jest w całem tego słowa znaczeniu murarzem, a tylko wykwalifikowanym robotnikiem. Murarzem jest ten, który potrafi wykonać z planu architekty, wszystkie szczegóły rysunku stylowego i konstrukcje.

Do wykonania powyższego są przedewszystkiem potrzebne zdolności do rysunków technicznych i ręcznych, oraz zręczność i orjentacja. Bez posiadania tych zdolności niema mowy, by mógł rysunek przenieść z projektu na ściany i wykonać wszystkie szczegóły w naturze.

Murarz, **bez posiadania** wyżej wspomnianych zdolności może zajmować tylko niższe kategorje w zawodzie murarskim i nie zdobędzie kierowniczych stanowisk, a tylko podrzędne i pomocnicze. Wobec powyższego, jak rodzice, tak i sama młodzież, powinni baczną zwrócić uwagę na to, czy posiadane zdolności wystarczają, ażeby w zawodzie murarskim zdobyć sobie takie stanowisko, któreby w przyszłości zapewniło dobrobyt.

Do zawodu murarskiego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej. Oprócz powyższego powinni posiadać zdolności do rysunków, dobry wzrok, orjentację, zręczność, zdrowe nerwy, by nie tracili równowagi na wysokości, powinni być silnie rozwinięci fizycznie (praca murarza należy do ciężkich) i posiadać zdolności do matematyki. Każdy z kandydatów odbywa od 1 do 3 miesięcy próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń murarski.

Nauka trwa od trzech do czterech lat i termin ten jest w zależności od zdolności ucznia. W ciągu trwania nauki każdy z uczniów jest obowiązany uczęszczać do szkoły dokształcającej,

Po upływie terminu nauki uczniowie stają przed komisją do egzaminu po uprzedniem złożeniu komisji tej **własnoręcznie napisanego życiorysu, wniosku o dopuszczenie do egzaminów, kontraktu** (umowy) zawartej z mistrzem, **świadectwa mistrza o ukończeniu nauki** (ponieważ mistrz, u którego się uczył, na egzaminach nie bywa), **świadectwa ze szkoły dokształcającej** o akuratnem uczęszczaniu do szkoły. W skład komisji wchodzą zaproszeni mistrzowie murarscy i sztukatorscy (oprócz mistrza, u kótrego się uczył), starsi czeladnicy, delegaci z magistratu i Izby Rzemieślniczej oraz nauczyciele szkoły dokształcającej. Po zdaniu egzaminu z zadawalniającym wynikiem uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik murarski III-ciej kategorji. — W razie niepomyślnych egzaminów komisja wyznacza uczniowi termin na dopełnienie braków, jak również określa, czy powtórny egzamin ma składać w pełnym zakresie regulaminów, czy tylko z tych przedmiotów, w których okazał się słabym. Gdyby i drugie egzaminy wypadły dla ucznia niepomyślnie, uczeń ma prawo stanąć po raz trzeci do egzaminów. Więcej jak trzy razy do egzaminów stawać nie wolno.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika wynosi 1,38 zł za godzinę pracy i czeladnik zostaje zaliczony do kategorji III-ciej, a po 2-ch latach praktyki (w zależności od zdolności) zostaje zaliczony do kategorji II-giej it. d. Czeladnikowi przysługuje prawo przyjmowania wszelkich prac (jako przedsiębiorca) w swoim zawodzie, lecz przyjmowania uczniów nie ma prawa. Czeladnikowi po pięcioletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo na złożenie egzaminów na mistrza, lecz pomimo zadawalniających wyników dyplom mistrza może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat.

Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema, i zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęto jednak normę, według której uczniowie w 1 roku nauki otrzymują od 20 do 25%; w 2-gim od 35 do 40%; w 3-cim roku od 55 do 60% tego wynagrodzenia, jakie otrzymują czeladnicy murarscy III-ciej kategorji. Wszelkie koszty związane z nauką (ubezpieczenia, świadczenia socjalne, szkoła itp.), zazwyczaj rodzice ponoszą z mistrzem w równych częściach, zaś opłatę za egzaminy, — która wynosi 25 zł — całkowicie ponoszą rodzice.

Wszelkich szczegółowych informacyj bezpłatnie udziela „Związek Pracodawców Przemysłu Budowlanego na Górnym Śląsku, Zw. zap.", który się znajduje przy ulicy Św. Jana 10, lub Izba Rzemieślnicza (ul. Stawowa 6) w Katowicach.

Obuwnik (szewc). Do zawodów, z czasów bardzo dawnych, zaliczyć należy i obuwnictwo, gdyż człowiek, kalecząc sobie nogi o ostry teren powierzchni ziemi, jak również odczuwając chłód, zmuszony był chronić nogi przed temi dolegliwościami. Z początku nasi praojcowie obwijali nogi liśćmi, następnie z łyka (kory drzewnej) wyrabiali sobie coś w rodzaju sandałków (co było zaczątkiem zawodu szewskiego), aż — z nastaniem zawodu garbarskiego i pojawieniem się skóry, rozpoczął się okres obuwnictwa, i z biegiem czasu doskonaląc się, doszedł obecnie do szczytu doskonałości.

Ponieważ zrobienie sobie sandałków z jakiegoś trwałego materjału, jak również i nabicie obcasów lub mała reparacja nie wymagają wielkich trudności, ani głębokich fachowych znajomości, przeto zawód ten zaliczano niby do najłatwiejszych. Dlatego też, mniej zręcznemu w czemśkolwiek mówiono: — jesteś zdolny tylko na szewca!" Wniknąwszy jednak głębiej w zakres pracy szewskiego zawodu musimy stwierdzić, iż zawód ten nie jest tak łatwym jak się wydaje.

Dopasować bucik do nogi normalnie rozwiniętej nie sprawia większej trudności, lecz dopasować do nogi z natury zniekształconej i nadać bucikowi piękny wygląd (formę), lub, jak to wymagają panie „skryć wielkość nogi", to już naprawdę rzecz niełatwa i wymaga wielkiej zręczności, umiejętności i wyczucia braków nogi klijenta, by wykonać bucik elegancki i wygodny. Uskutecznia się to przez nabijanie na kopyto (formę) odpowiedniej grubości.

Zawód szewski zasadniczo rozpada się na dwie pokrewne gałęzie t. j. szewstwo męskie i damskie. W większych też zakładach obuwniczych czeladnicy są podzieleni na damskich i męskich i specjalizują się w szczegółach w wykonaniu męskiego i damskiego obuwia.. W małych natomiast warsztatach czeladnicy muszą umieć wykonać wszystkie prace w zakres szewstwa wchodzące; również i na egzaminach, obowiązani są umieć wykonać męską i damską — „sztukę", t. j. obuwie.

Do zawodu obuwniczego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa 2 tygodniową próbę, i po zadawalniającym wyniku takowy zostaje przyjęty jako uczeń obuwniczy.

Nauka trwa trzy lata. W czazie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik obuwniczy. W razie niepomyślnego wyniku egzaminów uczeń otrzymuje 3-miesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Do składania egzaminów po raz trzeci uczniowie muszą uzyskać specjalne pozwolenie od komisji egzaminacyjnej.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika średnich zdolności waha się od 30 do 40 zł tygodniowo. Czeladnikowi przysługuje prawo przyjmowania wszelkich prac i prowadzenie warsztatu, lecz przyjmować uczni nie ma prawa. Czeladnikowi przysługuje prawo po trzech latach zawodowej praktyki zdawać egzamin na mistrza kunsztu szewskiego, lecz, pomimo zadawalniająco złożonych egzaminów, dyplom mistrza może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat. Ustalonych warunków przyjęcia uczni niema, i zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Jest jednak zwyczaj, że uczniowie, którzy nie są na wikcie u mistrza, otrzymują wynagrodzenie w I-szym roku nauki 3 zł, w II-gim 5 zł, a w III-cim 7,50 zł tygodniowo. Uczniowie, którzy są na pełnem utrzymaniu u mistrza, zazwyczaj odbywają naukę od 3½ do 4 lat, a wynagrodzenia nie otrzymują.

Wszelkie koszty związane z nauką, jak ubezpieczenia, świadczenia socjalne, opłata za szkołę i t. p. zazwyczaj ponosi mistrz, opłatę zaś za egzamina uiszczają rodzice. Wszelkie szczegółowe informacje bezpłatnie można otrzymać w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach przy ul. Stawowej 6.

Kamasznik. Do zawodu kamaszniczego należy wykonanie cholewek dla bucików (obuwia) damskich i męskich, oraz wyrób wszelkiej galanterji ze skóry. Cholewką nazywa się ta część obuwia, która pokrywa stopę, lub goleń (łydkę) nogi.

Jeżeli się przyjrzeć na wystawach wyrobom obuwniczym, to nie trudno zauważyć tej wielkie ilości różnorodnego wykończenia cholewek, przeważnie na damskich pantoflach i bucikach, których upiększenia często z artyzmem wykonane, tworzą bądź to hafty (stebnowanie), bądź wycinanie dziurek w rozmaite wzory, lub przyszywanie różnych guziczków, klamerek, paciorek i t. p.

Również w wykonaniu cholewek jest kilkanaście odmian, stosownie do przeznaczenia obuwia, jak: balowe, spacerowe, sportowe, wojskowe, gospodarcze, rybackie i t. p.

Z powyższego wynika, że zakres działania zawodu kamaszniczego jest dość obszerny i wchodzi poniekąd w dziedzinę artyzmu. Wobec powyższego ten zawód wymaga wielkiej zręczności, gustu, fantazji i pewnych zdolności do rysunków ręcznych, oraz dobrego wzroku i orjentacji.

Kamasznicy dzielą się na dwie kategorje: na kamaszników krojczych, do których należy wykrajanie i dopasowanie części cholewki i ozdób według żurnalu, i na kamaszników-cholewkarzy, do których już należy wykończenie skrojonych cholewek.

Do zawodu kamaszniczego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa dwutygodniową próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń kamaszniczy. Do zawodu kamaszniczego przyjmuje się również i dziewczęta na tych samych warunkach co i chłopców.

Nauka trwa trzy lata. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, nauczyciele szkoły dokształcającej i przedstawiciele magistratu. Po zdaniu egzaminu z zadawalniającym wynikiem uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik kamaszniczy. W razie niepomyślnego wyniku egzaminów uczeń otrzymuje termin wyznaczony przez komisję na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Czeladnikowi przysługuje prawo wykonywania samodzielnie wszelkich prac w swoim zawodzie lecz uczni przyjmować nie ma prawa.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika-kamasznika czy cholewkarza, zależnie od zdolności, waha się około 30 zł. Czeladnikowi po 3-letniej zawodowej praktyce przysługuje prawo do zdania egzaminów na mistrza; na egzaminie tym zdaje dodatkowo egzamin z kroju cholewek i zdobnictwa takowych. Z powyższego wynika, iż kamasznicy-krojczy są to przeważnie mistrzowie.

Warunków przyjęcia uczniów ustalonych niema; zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Jest zwyczaj, iż uczniowie w II-gim i III-cim roku nauki otrzymują wikt lub pieniężne wynagrodzenie w wysokości wiktu. Wszelkie koszty związane z nauką, świadczenia socjalne i ubezpieczenia ponosi zazwyczaj mistrz, a za egzaminy płacą rodzice. Wszelkich szczegółowych informacyj udziela bezpłatnie Izba Rzemieślnicza, która się znajduje w Katowicach przy ul. Stawowej 6.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dbajmy o zdrowie.

Cz. XI. z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Skłonność do gruźlicy — jak powiedziano — może człowiek albo przynieść ze sobą na świat, albo też może jej dopiero w ciągu życia nabyć pod wpływem pewnych szkodliwych czynników, które później omówimy.

Skłonność wrodzona czy odziedziczona wytwarza się wtenczas, gdy w komórkach zarodkowych tkwią pewne zadatki dla rozwinięcia się takiej skłonności w ustroju, który ma powstać z danych komórek, albo też to usposobienie wytwarza się wskutek zadziałania na rozwijający się już zarodek rozmaitych szkodliwości, któremi mogą być zalegające w rodzicielskim ustroju jady chorobowe i trucizny jak alkohol, niektóre ciała chemiczne (np. ołów) lub wytwory chorobliwej przemiany materji.

— Powstały z uszkodzonych zawiązków ustrój zawsze jest pod względem fizycznego rozwoju upośledzony, wątły, a przez to nieodporny wobec chorób i zakażeń.

— Skłonność do gruźlicy początkami swemi sięgająca w początki niemal życia danego ustroju, zdradzać się więc musi specjalnemi rysami w budowie ciała. Tak też jest w istocie. Ludzie obarczeni od urodzenia usposobieniem do gruźlicy przedstawiają pewien charakterystyczny typ budowy. Są to zwykle osobniki wybujałego wzrostu, o słabo wyrobionych mięśniach, delikatnej skórze i skąpej podściółce tłuszczowej, stąd szczupli, przyczem ta szczupłość kontrastowo odbija się wobec wysokiego wzrostu. Klatka piersiowa takich ludzi jest długa, płaska, z szerokiemi szparami międzyżebrowemi i stromym przebiegiem żeber. Dołki nadobojczykowe są zapadnięte, łopatki odstające, a kąt na końcu mostka, pod którym schodzą się żebra, — spiczasty ostry. Ręce i nogi są długie, cienkie. W narządach wewnętrznych stwierdza się: serce jest zwykle małe, często charakterystycznie ułożone, wiszące („serce kroplowe"), a naczynia krwionośne wąskie. Trzewia jamy brzusznej mają skłonność do opadania wdół. Osoby takie są zwykle pobudliwe pod względem nerwowym, psychicznie wrażliwe i o spotęgowanej uczuciowości. — Całość sprawia wrażenie znamiennego typu*). Gruźlica u takich ludzi rozwija się ze szczególną łatwością i szczególnie intensywne czyni u nich postępy. — Drugi typ budowy, który usposabia do gruźlicy, to t. zw. „typ budowy dziecięcy". Ludzie tej budowy są niskiego wzrostu, drobni, niepokaźni, niejako zahamowani we wzroście i rozwoju tak, że przedstawiają faktycznie typy dziecięce mimo dojrzałego często wieku. U takich ludzi i głos pozostaje zawsze dziecięcy, cieniutki i cechy płci nie rozwijają się i psychika okazuje rysy dziecięce. Wątłość, związana z taką budową, naraża bardzo na zakażenie gruźlicze, które rozwija się ze szczególną łatwością.

Do gruźlicy wreszcie skłonni są też ludzie z wrodzonemi wadami serca, a zwłaszcza z wadą zwaną zwężeniem tętnicy płuc. Jak nazwa wskazuje taka wada polega na zmniejszeniu się szerokości tętnicy płucnej, którą wpływa krew na tereny płucne. Wobec tego u ludzi z tą wadą płuca będą stale niedokrwione, a stąd podatne na zakażenie. Ludzie dotknięci wrodzoną wadą serca są zwykle niedorozwinięci fizycznie, niezdolni do żadnych wysiłków fizycznych, słabi, dotknięci sinicą, zmianami w składzie krwi i rychło zwykle zmierają właśnie najczęściej z powodu gruźlicy, która w organizmie ich znajduje dla siebie wyborny, niebroniony przez siły życiowe ustroju grunt.

W. Sierosławski, abs. med.

*) Ten typ budowy nazywamy „budową asteniczną".

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej.

I. Po III-cim Dniu Rekolekcyjnym w Katowicach.

Jak było do przewidzenia, III. Dzień Rekolekcyjny w Katowicach (4 bm.) — połączony z uroczystem poświęceniem kamienia węgielnego Katedry Śląskiej Chrystusa-Króla i Kurji Biskupiej — stał się potężną, wspaniałą manifestacją ogółu katolickiego diecezji naszej.

Trzeba stwierdzić z wielkiem zadowoleniem i z uznaniem, że nasi mężowie katoliccy wzięli w tych uroczystościach duży udział, przybywając bądź z procesjami, bądź grupami, bądź pojedyńczo. Piękny to objaw solidarności katolickiej naszych mężów!

II. Protesty przeciw złej prasie i książce.

Przeciw wydawaniu i rozpowszechnianiu złej, niemoralnej lub sensacyjnej lektury, a głównie przeciw niszczycielskiej akcji „Tajnego Detektywa" i innych pism szkodliwych zaprotestowały na swoich zebraniach Towarzystwa Mężów Katolickich w Rybniku, Łaziskach Górnych, Kochłowicach, Bieruniu Nowym, Różdzieniu-Szopienicach, Panewniku, Michałkowicach, Chwałowicach, Miasteczku Śl., Niedobczycach, Mysłowicach, Gostyni, Katowicach (przy katedralnym kościele św. Piotra i Pawła). To ostatnie Stowarzyszenie, liczące 1006 członków, zaprotestowało równocześnie przeciw urządzaniu zawodów, gier, pokazów sportowych w dnie świąteczne w godzinach nabożeństw przedpołudniowych i przeciw profanowaniu w szynkach nabożeństw nadawanych przez radjo. (Podajemy oczywiście tylko te miejscowości, z których nadesłano protesty do naszego Sekretarjatu.)

Chwalebna jest ta troska mężów katolickich o zdrowie moralne młodych pokoleń!

III. Dalsze zgłoszenia towarzystw.

Od ostatniego naszego okólnika prasowego w „Gościu Niedzielnym" otrzymaliśmy dalsze zgłoszenia do mającego powstać Diecezjalnego Związku Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej z: Jajost: Knurowa, Krywałdu, Murcek, Mikołowa, Jędryska, Król. Huty (par. św. Józefa), Łagiewnik, Piotrowic Śl., Lubomji, Wyr. Ogółem posiadamy dotychczas zgłoszenia 57 Towarzystw Mężów Katolickich. Towarzystwa, które otrzymały z komunikatem 3 blankiety zgłoszeń do wyżej wymienionego Związku, zechcą pośpieszyć się z nadesłaniem nam tego zgłoszenia, gdyż już, być może, niezadługo odbędzie się Zjazd delegatów zgłoszonych towarzystw, celem formalnego założenia Związku i wybrania jego władz. Zaleca się już dziś towarzystwom, które nadesłały swoje zgłoszenia, aby zawczasu dokonały wyboru delegatów na mający odbyć się Zjazd, licząc po jednym delegacie na każde 50 członków. Rozpoczęta pięćdziesiątkę uważa się za całą. Mogą też towarzystwa ograniczyć liczbę delegatów w miarę trudności.

IV. Nowozałożone Towarzystwa Mężów Katolickich.

Od Zjazdu w dniu 24 kwietnia br. w Katowicach założono pięć nowych Towarzystw Mężów Katolickich i to: w Łaziskach Górnych, Świerczyńcu, Miasteczku Śl., Nowym Bieruniu i Jajostach. — Przykłady godne naśladowania!

V. Diamentowe gody małżonków katolickich.

P. Stefan Szczepan, członek Tow. Mężów Katolickich w Pawłowie i gorliwy czytelnik „Gościa Niedzielnego", ze swą małżonką Marjanną, zamieszkali w Bielszowicach, obchodzili 5 września br. rzadką uroczystość djamentowych godów małżeńskich. Sekretarjat nasz wysłał sędziwym, czcigodnym Jubilatom stosowne życzenia.

Szczęść Boże!

Sekretarjat Akcji Katol. i Misji Wewn.
Zw. Mężów Katolickich w Katowicach.

Ceny.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze) loco wagon za 100 kg w dniu 1 września 1932 r.

Zboża. Warszawa: żyto 16,75; pszenica jednolita 29,00 do 29,50, pszenica zbierana 28,50—29,00; owies jednolity 16,50 do 17,00, owies zbierany 15,00—15,50; jęczmień przemiałowy 16,50—17,00, jęczmień browarowy 17,50—18,50. Poznań: żyto 15,50—15,80; pszenica 25,00—26,00; jęczmień przemiałowy 16,25 do 17,75, jęczmień browarowy 19,00—20,00; owies 12,50—13,00.

Inne ziemiopłody. Warszawa: groch polny jadalny 27,00 do 30,00, groch Wiktorja 27,00—30,00; rzepak zimowy 38,00 do 39,00; koniczyna biała surowa 120,00—160,00, koniczyna biała bez kanianki 160,00—200,00; łubin niebieski 15,00—16,00, łubin żółty 20,00—22,00; wyka 25,00—26,00. Poznań: rzepak 31,00 do 32,00; rzepik 31,00—33,00; groch Wiktorja 22,00—24,00, groch Folgera 28,00—30,00; mak niebieski 67,00—72,00.

Bydło i trzoda za 100 kg żywej wagi w Warszawie: woły młode mięsne 60,00—65,00, woły starsze tłuste 55,00—58,00; cielęta odżywione 100,00—110,00; świnie słoninowe od 150 kg wzwyż 120,00—125,00; o wadze od 130 kg do 150 kg 110,00—120,00, mięsne o wadze 110 kg 100,00—110,00.